

MBP CIESZANÓW

Moim atutem są dokonania

Rozmowa z Posłem, sekretarzem stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Anną Katarzyną Schmidt-Rodziejewicz



Wśród parlamentarzystów z okręgu Przemysł-Krosno Anna Katarzyna Schmidt-Rodziejewicz jest najbardziej zaangażowana w sprawy naszego powiatu. Bywa tutaj często obecna, spotyka się z ludźmi, samorządowcami i pomaga w rozwiązywaniu wielu różnych trudnych spraw. Nieprzypadkowo można o niej usłyszeć: **Nasza pani poseł!** Parlamentarzystka urodziła się 11 listopada 1978 w Jarosławiu. Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego podejmuje studia z zakresu socjologii na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Kiedy rozpoczęła się Pani przygoda z polityką?

Po studiach pracowałam m.in. w Starostwie Powiatowym i w Urzędzie Miasta Jarosławia. Krótko uczyłam też języka angielskiego. Ciągnęło mnie jednak do polityki. Nastąpiło to na ostatnim roku studiów. Jestem autorką pierwszej w Polsce pracy magisterskiej, dokumentującej fenomen powstania ugrupowania braci Kaczyńskich. Jako nikomu nieznana osoba pojechałam wówczas do Warszawy z egzemplarzem mojej pracy dyplomowej

cd. na str. 3

...Od 100 lat tworzymy Policję

Fot. Mariusz Pajczkowski, Media Lubaczowskie



Od lewej: były Komendant KPP Lubaczów – insp. Janusz Górski, mł. bryg. KP PSP Lubaczów – Janusz Jabłoński, Przewodniczący Koła Terenowego IPA w Lubaczowie – Artur Ważny, Przewodniczący Emerytów i Rencistów Policyjnych – Józef Leszczyński, Nadleśniczy Nadleśnictwa Narol – Janusz Skalski, Z-ca Kierownika Biura Powiatowego ARiMR Lubaczów – Marlena Golenia, Prokurator Rejonowy w Lubaczowie – Maria Potoczna, I Z-ca KWP w Rzeszowie – insp. Zbigniew Sowa, Minister Anna Schmidt-Rodziejewicz, Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego – Teresa Pamuła, Wójt Gminy Lubaczów – Wiesław Kapel, Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie – Grażyna Zagrobelna, Komendant Powiatowej Policji w Lubaczowie – podinsp. Grzegorz Błaszczuk, Z-ca Burmistrza Lubaczowa – Janusz Waldemar Zubrzycki.

tekst na str. 2

Nowy dyrektor Szpitala Powiatowego w Lubaczowie

Po dziesięciu latach służby na emeryturę przeszedł Stanisław Bury, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubaczowie. Pożegnanie odbyło się w miłej i serdecznej atmosferze. Wzajemnie dziękowano sobie za współpracę. Rangi tej uroczystości dodała obecność Zenona Swatka, Starosty Lubaczowskiego.

Zasługi dyr. S. Burego dla Szpitala Powiatowego wymienił dr Jerzy Tabaczek w mo-

nografii zatytułowanej *Szpital w Lubaczowie 1896 – 2016*. Ze swej strony chcę podziękować byłemu dyrektorowi za owocną współpracę z *Kresowiakiem*... Jako członek Społecznej Rady SP ZOZ w latach 1994-2002 i 2010-2014 miałem możliwość częstych kontaktów z Zarządem Szpitala. Dyrektor S. Bury wyróżniał się perfekcyjnym przygotowaniem do posiedzeń Rady, cierpliwością w tłumaczeniu nam laikom przepisów funkcjonowania szpitala.

cd. na str. 2



Leszek Kwaśniewski

cd. ze str. 1

...Od 100 lat tworzymy Policję

W sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Krzysztofa Komedy w Lubaczowie dnia 25.07.2019 odbyła się uroczystość z okazji 100. rocznicy powstania Policji Państwowej. Jubileusz ten nadał tegorocznemu Świętu Policji wyjątkowy charakter. Na mocy ustawy z dnia 24 lipca 1919 roku została powołana Policja Państwowa. Dzisiejsza Policja, bez której nie można wyobrazić sobie istnienia nowoczesnego państwa prawa, winna czerpać z etosu przedwojennych funkcjonariuszy, mając w pamięci kolejną rocznicę zbrodni dokonanej przez sowiecki aparat partyjny na polskiej inteligencji, oficerach, w tym mordu na polskich policjantach w Ostaszku, Twerze i Miednoje. Polscy Policjanci zapisali niezapomniane karty w historii naszego narodu, wielokrotnie dając przykład ofiarności i patriotyzmu w walce o wolność i niepodległość Polski. W uroczystości wraz z lubaczowskimi funkcjonariuszami Policji świętowali m.in. Minister Anna Schmidt-Rodziewicz, Wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Podkarpackiego Teresa Pamuła, I Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie insp. Zbigniew Sowa, Prokurator Rejonowy Maria Potoczna, Starosta Lubaczowski Zenon Swatek, władze miast i gmin z terenu powiatu, przedstawiciele instytucji publicznych i służb mundurowych, emerytowani Komendanci Lubaczowskiej Komendy Powiatowej Policji, emerytowani funkcjonariusze oraz rodziny policjantów.

O wyjątkowości służby w Policji mówił na początku uroczystości podinsp. Grzegorz Błaszczuk – Komendant Powiatowej Policji w Lubaczowie. Dziękując policjantom za ich codzienną, niełatwą pracę powiedział: „*Nasza służba wymaga wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka i stanowczości wobec sprawców przestępstw. Nie ma dla nas nic cenniejszego, niż wdzięczność ludzi, dla których podjęliśmy się tej zaszczytnej służby*”. W tych słowach Komendant G. Błaszczuk wyraził pogląd, iż cała prawda naszego człowieczeństwa, bezinteresownych wartości względem drugiego człowieka zawiera się w najcenniejszym dla nas – prawie do życia i potrzebie bezpieczeństwa. Podobnie także głosy zabrali: Anna Schmidt-Rodziewicz, Teresa Pamuła, insp. Zbigniew Sowa, Zenon Swatek, pozostali zaproszeni goście oraz przedstawiciele odznaczonych i awansowanych Policjantów, którzy w imieniu koleżanek i kolegów zapewnił „o rzetelności i gotowości do służby, wierząc, że trud i odpowiedzialność wypływające z osobistej satysfakcji z pełnionej służby jako misji, będą traktować jako nadrzędny cel, dzięki któremu będą dążyć do najwyższych wartości jakimi są: ochrona życia i zapewnienie poczucia



ANNA RUTKOWSKA

bezpieczeństwa swoich obywateli”. Najważniejszą częścią uroczystości było wręczenie aktów mianowania na wyższe stopnie. Odebrało je 38 funkcjonariuszy:

- w korpusie oficerów młodszych: 4 osoby,
- w korpusie aspirantów: 16 osób,
- w korpusie podoficerów – 15 osób,
- w korpusie szeregowych – 3 osoby.

Realizując swoje obowiązki, policjanci często narażają swoje zdrowie, a nawet życie, działając nieraz w niebezpiecznych warunkach. W pełni odpowiedzialni, zaangażowani w determinacji i poświęceniu, wykonują swoją służbę, która w wielu przypadkach przynosi pozytywne rezultaty. Tak niedawno cała Polska śledziła losy zaginionego 5-letniego Dawida. Policjanci prowadzili na szeroką skalę akcję poszukiwawczą, mając nadzieję na uratowanie dziecka. Nie szczędzili sił i środków, nie godząc się tym samym na przemoc i przeciwstawiając się złu. Tak bardzo ważne jest ukierunkowanie młodych i dorosłych obywateli na stosunek do funkcjonariuszy oraz zrozumienie przez nich ich misji. Społeczeństwo winno zrozumieć, iż istotą ich aktywności i służby nie jest karanie, ale niesienie pomocy słabszym i pokrzywdzonym, kiedy zagrożone jest zdrowie, życie i mienie obywateli RP. To właśnie dzięki nim możemy czuć się bezpiecznie w naszych domach i na ulicach miast.

Podczas 12 ogólnopolskiej edycji konkursu pt. „Policjant, który mi pomógł”, policjanci przyczynili się niejednokrotnie do powstrzymania przemocy domowej, uratowania zdrowia, a być może życia maltretowanych kobiet i dzieci. Ich wyznania są poruszające i my jako obywatele wyrażamy szczególną wdzięczność za to, że policjanci w porę dostrzegają przemoc i spieszą z pomocą. Wyrażamy ogromny szacunek dla ich profesjonalizmu, poświęcenia oraz żywymy uznanie, mając na uwadze fakt, iż goście przyjeżdżający z zagranicy mówią, że w Polsce jest bezpiecznie. Mamy także w pamięci tych funkcjonariuszy, którzy wierni swojej misji, idąc jak co dzień do swojej pracy, już z niej nie wrócili, pozostali na niej w wiecznej służbie. W Warszawie na tablicy epitafijnej upamiętniono 120 tragicznie zmarłych na służbie funkcjonariuszy policji. Kończąc, w imieniu całego zespołu redakcyjnego dziękujemy i życzymy naszym Funkcjonariuszom oraz cywilnym pracownikom Policji – sukcesów w służbie oraz w życiu osobistym.

cd. ze str. 1

Nowy dyrektor Szpitala Powiatowego w Lubaczowie

Takt, rzetelność podawanych informacji, poszanowanie zdania każdego dyskutanta cechowały posiedzenia Rady. Osobiście dziękuję mu za to oraz za długoletnią współpracę przy budowie obiektów szkolnych w Cieszanowie.

W wyniku konkursu – od 1 lipca br. – na kolejne sześć lat został zatrudniony na stanowisku dyrektora SP ZOZ Leszek Kwaśniewski z Mielca, gdzie przez ostatnie dwa lata pełnił funkcję dyrektora Szpitala Specjalistycznego, placówki ochrony zdrowia, która liczyła 20 oddziałów, gdzie jednorazowo mogło leczyć się ponad 500 pacjentów. Z wykształcenia jest prawnikiem. Obecna praca jest ósmym miejscem zatrudnienia w ciągu 27 lat pracy zawodowej (ostatnie 16 lat na stanowiskach kierowniczych), co świadczy o jego ciągłym doskonaleniu umiejętności menadżerskich, jak też o ambicji zawodowej w podejmowaniu trudnych wyzwań. Młody wiek (49 lat), bogate oświadczenie zawodowe, duża doza optymizmu są dobrymi prognostykami skutecznego pełnienia tej arcytrudnej roli. Istotnym momentem charakteryzującym jego dwumiesięczną pracę jest świadomość czego się podjął i poczucie odpowiedzialności za działanie szpitala. Nie rozpoczął od narzekania na poprzednika, na braki w zaopatrzeniu w sprzęt medyczny. Wprost przeciwnie, z uznaniem wyraża się o byłym dyrektorze,

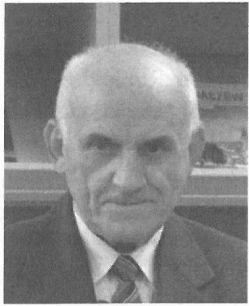
o bazie lokalowej i wyposażeniu szpitala. Z najważniejszych zakupów w zakresie sprzętu medycznego wymienia nowoczesny tomograf. Ma świadomość braków w kadrze lekarskiej i pielęgniarskiej obecnie, jak też może i w przyszłości.

Nowy dyrektor zapytany o stan finansów odpowiada: *Nie jest lekko, nie ma też dramatu*. Widać, że z tym problemem zetknął się wcześniej. Dzieli go na trzy grupy: finansowa płynność bieżąca, bilansowanie strat (wyzerowanie), regulowanie przeterminowanych zobowiązań. Wszystkie grupy są ważne i ściśle ze sobą powiązane. Szpital nie jest powołany do generowania zysków, jak też do rozrzutnego gospodarowania groszem publicznym. Rozsądek i oszczędność powinny dominować w sferze finansów.

Na zakończenie rozmowy życzyłem panu dyrektorowi realizacji zamierzeń, które przedstawił komisji konkursowej, a ta uznała, że odpowiadają one aktualnym i przyszłym potrzebom mieszkańców powiatu lubaczowskiego. Delikatnie zaznaczyłem też, że nasza gazeta nie ma charakteru politycznego ani partyjno-klakerskiego. Potrafimy chwalić, jak też wskazywać słabe strony. Uznaliśmy wspólnie, że każdy woli to pierwsze.

Edward Dziadula

Powiatowe dożynki w Wielkich Oczach



ADAM ŁAZARZ

Tradycji stało się zadość. W ostatnią niedzielę sierpnia (25 VIII 2019) odbyły się powiatowe dożynki w Wielkich Oczach pod nazwą „Folklorem malowana Ziemia Lubaczowska”. Połączone były z gminnymi dożynkami. Z miejsca zbiórki poczty sztandarowej, delegacje z wieńcami dożynkowymi, władze, naprzeciw którym wyszła procesja z 5 kapłanami, zostali przyprowadzeni przed ołtarz polowy na dziękczynną Mszę św. Koncelebrze przewodniczył proboszcz wielkooockiej parafii ks. Józef Florek, który pod koniec Eucharystii poświęcił wieńce dożynkowe. Liturgię muzyką uświetniła orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa pod batutą Piotra Tabaczka.

Gospodarze dożynek – starosta lubaczowski Zenon Swatek i wójt gminy Wielkie Oczy Albert Hawrylak – podziękowali wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tych dożynek, za przybycie tak licznych delegacji z wieńcami, kół gospodyń wiejskich z potrawami i wypiekami, twórcom ludowym, zespołom folklorystycznym, wystawcom, sponso-rem, a przede wszystkim rolnikom za ich pracę. Starostowie gminni dożynek – Bogusława Lichacz z Łukawca i Adam Wiciński z Wielkich Oczu wręczyli bochen chleba z tegorocznego ziarna wójtowi gminy Albertowi Hawrylakowi. Uczynili to także starostowie dożynek powiatowych – Dorota Stanicka z Kobylnicy Wołoskiej i Mariusz Kurek ze Starych Oleszyc, wręczając chleb staroście lubaczowskiemu Zenonowi Swatkowi z prośbą, by nim tak się dzielili, aby mieszkańcom wiosek i miast nigdy nie brakowało chleba. Były zapewnienia wójta i starosty, że tak się stanie. Pokrojonym chlebem częstowali uczestników dożynek.



Starostowie dożynek gminnych i powiatowych

Wyróżniającym się rolnikom z pow. lubaczowskiego: Wiesławowi Samagalskiemu z Nowego Dzikowa, Teresie Drozd z Kadłubisk, Agnieszce Kapel z Dąbkowa, Marcie Steczkiewicz z Huty Złomy, Markowi Pankiewiczowi z Majdanu Lipowieckiego, Bożenie Wiśniewskiej z Dziewięcierza, Adamowi Kulczyckiemu z Nowego Sioła, Arturowi Welczowi z Gorajca, Mateuszowi Ozimkowi ze Starego Sioła, Małgorzacie Maderze z Cewkowa – Honorową Odznaką „Zasłużony dla Rolnictwa” wręczyła minister Anna Schmidt-Rodziejewicz, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego, w asyście starosty Z. Swatka i wójta A. Hawrylaka.

– Dożynki to jedno z najstarszych i najpiękniejszych świąt polskiej wsi. My miastowi mamy szansę dziś dziękować naszym rolnikom za trud ciężkiej pracy na roli, za naszą polską, podkarpacką i lubaczowską wspaniałą żywność, której zazdroszczą nam inne kraje, członkowie Unii Europejskiej. Żywność jest polską marką na świecie. Mamy dziś sposobność pobycia ze sobą razem, z rodziną, sąsiadami, mieszkańcami naszej gminy i powiatu, podziękować Bogu za obfitość plonów oraz promować chrześcijańskie wartości – powiedziała poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziejewicz.

cd. na str. 4

cd. ze str. 1

Moim atutem są dokonania

i głową pełną marzeń o pracy w PiS. Trafiłam do wiceprezesa partii Adama Lipińskiego i tak się wszystko zaczęło. W latach 2005–2007 pracowałam w gabinecie politycznym w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, później zostałam doradcą wiceprezesa PiS Adama Lipińskiego.

W tym też czasie wiąże się Pani mocno z Podkarpaciem?

To prawda. Nader bliskie są mi sprawy Podkarpacia. W 2014 roku w wyborach samorządowych zostałam wybrana na radną sejmiku podkarpackiego, w którym pełniłam funkcję wiceprzewodniczącej klubu radnych PiS oraz przewodniczącej Komisji Edukacji, Kultury i Kultury Fizycznej. W 2015 roku wystartowałam w wyborach do Sejmu, zdobywając mandat poselski Sejmu VIII kadencji z wynikiem 16 134 głosów. Z satysfakcją stwierdzam, że to trzeci wynik na liście Prawa i Sprawiedliwości, ale też trzeci w zestawieniu wszystkich list w okręgu. Większe poparcie zdobyli jedynie tak doświadczeni politycy PiS jak Marek Kuchciński i Bogdan Rzońca. Obecnie jestem jedyną kobietą – posłanką z terenu byłego województwa przemyskiego.

Wraz z wyborem do Sejmu wypływa Pani na szersze wody

W 2017 r. zostałam wybrana na stanowisko przewodniczącej Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą. To jedna z największych komisji w Sejmie i utarł się zwyczaj, że kierowanie komisjami powierza się doświadczonym parlamentarzystom. Byłam jedynym posłem pierwszej kadencji, który otrzymał tak wysokie stanowisko. 18 czerwca 2019 Premier Mateusz Morawiecki powołał mnie na stanowisko sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego.

Można usłyszeć, że jest Pani melomanką.

Odszkodnią od polityki jest moja miłość do muzyki. To rodzinna tradycja. Absolwentami szkoły muzycznej są mój ojciec i siostra. Uwielbiam muzykę klasyczną, koncerty w filharmonii. Jestem również fanką jazzu, tego tradycyjnego. Gustuję w wielu gatunkach muzycznych, z wyjątkiem „mocniejszych uderzeń”. Moja miłość to również czytanie książek. Z mężem z kolei uwielbiamy gromadzenie staroci.

A więc weszła Pani do wielkiej polityki. Dla młodej osoby z odległego Jarosławia jest to niewątpliwym sukces.

Kiedy Prezes Jarosław Kaczyński przyjechał do Jarosławia w 2015 r., aby osobiście wesprzeć mnie w kampanii wyborczej do Sejmu, powiedział na spotkaniu w wyborcami: – Pani Anna Schmidt-Rodziejewicz to osoba o bardzo dużym doświadczeniu w pracy politycznej, zaangażowana, pracowita, bardzo konsekwentna. Polska i ta ziemia potrzebują dobrych posłów. Właśnie takich jak pani Anna.

Co może Pani powiedzieć o swojej osobowości?

W kontaktach z ludźmi staram się być bezpośrednia. Wyznaję zasady jasne i klarowne. Nie mam zwyczaju chować się za czyjeś plecy. Moją ambicją jako posłanki jest, aby nie stracić zdobytego zaufania u wyborców. Staram się gromadzić wokół siebie ludzi i angażować ich w sprawy społeczne. Jestem wrogiem rzucania słów bez pokrycia.

Jaki jest Pani stosunek do powiatu lubaczowskiego?

Nie kryję sentymentu do powiatu lubaczowskiego. Urzekły mnie piękne krajobrazy, bogactwo tradycji, a przede wszystkim ludzie: serdeczni, szczerzy i niezwykle pracowici. Chociaż rodzinne moje miasto to Jarosław, jestem emocjonalnie związana z powiatem lubaczowskim. Chętnie tu przyjeżdżam, aby poznać dogłębnie problemy, jakie nękają jego mieszkańców, odwiedzam często gmi-

cd. na str. 4

Moim atutem są dokonania

ny, biorę udział w uroczystościach patriotycznych, interweniuję, pomagam, spotykam się z wyborcami.

Sentyment do powiatu lubaczowskiego jest cenny. Ale ludzie od posła oczekują wsparcia w jego rozwoju.

Oczywiście jestem tego świadoma. Dlatego też chcę podkreślić, że czuję się współodpowiedzialna za powiat i jestem bezpośrednio zaangażowana w realizację wielu inwestycji. To dzięki moim staraniom w Lubaczowie powstała filia Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Lubaczowie. Niezwykle ważne dla perspektyw rozwojowych powiatu było uzyskanie rozporządzenia Rady Ministrów, rozszerzającego Specjalną Strefę Ekonomiczną EURO-PARK MIELEC o tereny Parku Przemysłowego w Lubaczowie. Za tę życzliwość dziękuję Premierowi Mateuszowi Morawieckiemu.

Udało mi się również pozyskać środki finansowe na modernizację budynków oświatowych: termomodernizacja w Gimnazjum i Szkole Podstawowej nr 1 oraz Przedszkola nr 2 w Lubaczowie. Przekonałam Ministra Środowiska, aby udzielił koncesji na otwarcie Kopalni Siarki w Baszni Dolnej. To przecież ważna inwestycja dla regionu i nowe miejsca pracy. Za moją namową Polska Spółka Gazownictwa utworzyła Gazownię w Lubaczowie. Szczególnie bliskie są mi sprawy kultury. Wykazałam się determinacją w uzyskaniu środków na rozbudowę lubaczowskiego Miejskiego Domu Kultury, cyfryzacją kina w Lubaczowie i remontami obiektów sakralnych, w tym lubaczowskiej Konkatedry.

To osiągnięcia Pani już w mijającej kadencji Sejmu. A na co możemy liczyć w kolejnej, gdy zostanie Pani wybrana? – Bez wątpliwości w obecnej kadencji Sejmu posłanka należy do grona najbardziej aktywnych parlamentarzystów. Jesteśmy przekonani, że zostanie wybrana również na kolejną kadencję Sejmu i nadal, jak dotąd, będzie jej bliski rozwój powiatu lubaczowskiego. W osobie posłanki mamy cennego promotora naszych spraw, który otwiera nam drzwi do wielu urzędów, a nawet do ministerstw. Dlatego w interesie powiatu jest abyśmy w nadchodzących wyborach udzielił jej pełnego wsparcia – powiedział starosta lubaczowski Zenon Swatek.

Oczywiście jestem świadoma, że wymienione dokonania nie rozwiązują problemów powiatu. Wciąż jest tu wiele do zrobienia. Mam świadomość, że mało tu miejsc pracy. Atutem powiatu są walory krajobrazowe, a więc dalszy rozwój turystyki, bogactwa naturalne, lasy i przede wszystkim wykształceni ludzie. Dlatego zapewniam, że wybrana na kolejną kadencję Sejmu nie będę szczędzić sił dla wspierania inicjatyw, wspomagania przedsiębiorców i działań na rzecz promocji rozwoju powiatu lubaczowskiego. W tych sprawach, niezależnie od mandatu posła liczy się również moje usytuowanie w Rządzie.

Dziękuję za rozmowę. Wkraczając w kampanię wyborczą, rozpoczęła Pani szturm od serc i umysłów ludzi. Życzymy Pani, aby to był marsz zwycięski.

Rozmawiał Marek Wrzos

IV Piknik Ekologiczno-Geologiczny Lubaczów 2019

Na wniosek Starosty Lubaczowskiego – Zenona Swatka – głównego organizatora Pikniku, *Kresowiak Galicyjski* z przyjemnością i satysfakcją wyraża zgodę na objęcie tej imprezy patronatem medialnym. Tradycyjne, pożyteczne i szeroko zakrojone przedsięwzięcie ekologiczne rozpocznie się **11 września na Rynku Miejskim w Lubaczowie o godzinie 8.30.**

Powiatowe dożynki w Wielkich Oczach

Za przywiązanie rolników do polskiej ziemi, KGW za przepiękne wieńce, kultywowanie tradycji podziękował senator RP Mieczysław Golba. Jako prezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej zadeklarował tysiąc darmowych biletów na mecz Polska-Portugalia, który odbędzie się 9 września w Rzeszowie. Wiceprzewodnicząca Podkarpackiego Sejmiku Wojewódzkiego Teresa Pamuła odczytała list od marszałka Władysława Ortyla i dodała od siebie, że w pow. lubaczowskim zarejestrowanych jest 55 KGW, a rolnicy otrzymali rocznie 60 milionów złotych dopłat, najwięcej na Podkarpaciu.

Gościnnie, poza konkursem, na scenie wystąpiły zespoły artystyczne z zaprzyjaźnionych partnerskich gmin: „Magoczek” z Sobrance na Słowacji i „Wiruju” z Jaworowa na Ukrainie. Występy pozostałych zespołów śpiewaczych, pieśni i tańca oraz kapel ludowych oceniała komisja w składzie: Dominika Osypanko i Krystyna Trojanowska z Centrum Kulturalnego w Przemyśle oraz Andrzej Kindrat, dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie. Ich decyzją pierwsze miejsce przyznano Zespołowi Pieśni Tańca „Kresy” z gminy Lubaczów. Drugie miejsce przyznano kapeli „Braciaki” z Podemszczyny, a trzecie zespołowi śpiewaczemu „Stokrotki” z Cewkowa. Komisja wyróżniła zespół folklorystyczny „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej i zespół śpiewaczy KGW z Ułazowa. Publiczności podobały się także występy: zespołu wokalnemuzycznego „Cztery Pory Roku” z Oleszyc, grupy „Radsoł” ze Starego Dzikowa, kapeli ludowej „Od Nowa” z Łukawca, „Folkowianek” z Wielkich Oczu, zespołu śpiewaczego „Katarzynki” z Łukawca, „Czerwona Jarzębina” z Horyńca Zdroju, „Nad Brusienką” z Cieszanowa.

Spośród pięknych 40 wieńców dożynkowych wybrać trzy najpiękniejsze to nie lada sztuka. Przed takim zadaniem stanęła trzyosobowa komisja: Monika Zydrón, etnograf z Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, Barbara Kubrak z Muzeum Kresów w Lubaczowie, Rafał Kureczka z Centrum Kulturalnego w Przemyśle. Ich werdyktem za najpiękniejsze wieńce powiatu lubaczowskiego w tym roku uznano: I miejsce – Szcutek, II miejsce – sołectwo Czapłaki i III miejsce – sołectwo Podemszczyna. Wyróżnienia zdobyły wieńce z Budomierza i Futor.

Konkurs kulinarny przebiegał pod nazwą „Pierogowy zawrót głowy”. Komisja w składzie: Krzysztof Zieliński ze Stowarzyszenia Pro Carpathia z Rzeszowa, członek Polskiego Stowarzyszenia Turystyki Kulinarnej, Andrzej Węgierak, szef kuchni w Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej, Agnieszka Nieckarz z Zespołu Szkół w Oleszycach spośród 30 ofert KGW, najwyżej oceniła pierogi chłopskie z surowych ziemniaków z czosnkiem niedźwiedzim okraszone słoniną przygotowane przez KGW w Płazowie. II miejsce zajęły pierogi z kapustą i grzybami KGW w Skolinie, a III miejsce pierogi z bobem KGW w Krowicy Samej. Ponadto wyróżniono babcine pierogi KGW w Łukawcu i pierogi z kaszą gryczaną i serem KGW z Uszkowic. Było wiele atrakcji dla dzieci. Twórcy ludowi pokazali swe rękodzieła. Gościem wieczoru była góralska kapela „Zbójnicy” z Szczyrku. A późnym wieczorem i nocą zabawa taneczna z zespołem Magic Time. Pogoda dopisała i dlatego na dożynkach w Wielkich Oczach były tłumy ludzi.

Abyś nie zginął w tłumie; Nauka to potęgą klucz. W tym moc, co więcej umie.

Ignacy Baliński

W swoim życiu podejmowałem się różnych zajęć. Tylko o jednym mogę powiedzieć, że był to zawód wyuczony – nauczyciel. Przez kilkanaście lat uprawiałem go z lepszym lub gorszym skutkiem. Efektem tego jest przekonanie, że nauczyciel to powołanie i misja. Taki pogląd pozwala mi zabierać głos na temat oświaty, szczególnie w naszym powiecie. Od paru miesięcy śledzę zmagania p. dyr. Zespołu Szkół w Oleszycach o przekazania tej placówki Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Publikacja miała się ukazać jeszcze w maju. Czekałem na poczynania organu prowadzącego, czyli Starostwa Powiatowego. Nie bez znaczenia było oczekiwanie na aktywność ze strony Rady Powiatu.

cd. na str. 5

cd. ze str. 4

Abyś nie zginął w tłumie...

Celem tej publikacji będzie przekazanie Szanownym Czytelnikom jedynie informacji Starosty Lubaczowskiego i Przewodniczącej Rady Powiatu, jakie uzyskałem od tych organów władzy powiatowej. Również zacytuję fragmenty pisma Burmistrza Miasta i Gminy Oleszycze, poproszonego o wypowiedź w tej sprawie.

Ósmego kwietnia br. Dyrekcja Zespołu Szkół w Oleszycach zwróciła się z prośbą do Starostwa w sprawie wyrażenia zgody na prowadzenie Zespołu Szkół przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. 24 kwietnia Komisja Oświaty i Spraw Społecznych Rady Powiatu na swym posiedzeniu wyraziła jednogłośnie pozytywną opinię.

Starosta w odpowiedzi na moje pismo informuje, że również Zarząd wyraził zgodę na podjęcie rozmów mających na celu zbadanie możliwości przekazania ZS w Oleszycach do prowadzenia przez MR i RW, jednocześnie składając deklarację: **Osobiście uważam, że przekazanie placówki do MR i RW może przyczynić się do jej rozwoju i zapewnienia stabilnego finansowania na odpowiednim poziomie, jakiego Powiat nie może w dłuższej perspektywie czasu biorąc pod uwagę w szczególności nadchodzący niż demograficzny. Stosowne pismo w tej sprawie skierowane zostało w dniu 16 maja br. do Ministra Jana Ardanowskiego. Ponadto przeprowadzona została rozmowa z dyrektorem odpowiedniego departamentu MR i RW w sprawie ustalenia terminu przyjazdu komisji..., której zadaniem jest zbadanie przydatności tej placówki dla Ministerstwa. Swoją informację Starosta kończy następująco: *Zakładamy, iż zakończenie negocjacji i ustalenie szczegółowych warunków ewentualnego przekazania szkoły zakończy się do końca 2019 r., natomiast od 1 stycznia 2020 r. szkoła mogłaby rozpocząć w ramach MR i RW.***

Co na to władze Oleszyc? *Gmina Oleszycze nie jest „organem prowadzącym” dla Zespołu Szkół w Oleszycach dlatego Burmistrz Miasta i Gminy Oleszycze i Rada Miejska w Oleszycach nie analizowali celowości przekazania Zespołu Szkół Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Starostwo Powiatowe nie zasięgało opinii władz Gminy Oleszyc w sprawie przekazania Zespołu Szkół w Oleszycach Ministerstwu Rolnictwa i Rozwoju Wsi.*

Wstrzymuję się od wniosków i ocen, wychodząc z założenia, że władza wie, co robi i trzeba mieć zaufanie do niej (nawet ograniczone). Temat będzie kontynuowany w kolejnych numerach.

Edward Dziaduła

Złożenie kwiatów na grobie Stanisława Hulaka

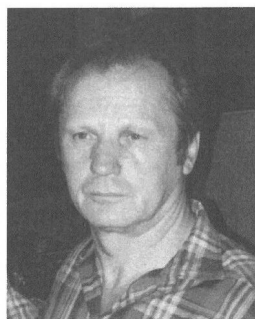
W 94. rocznicę śmierci parlamentarzysty Stanisława Hulaka urodzonego w 1997 r. w Starym Dzikowie radny powiatu Henryk Goraj, wójt gminy Tomasz Jabłoński, przewodniczący Solidarnej Polski Henryk Wójtowicz oraz wnuczka posła Krystyna Rucka na grobie posła i przed tablicą pamiątkową w szkole złożyli kwiaty. Przypomnijmy, Stanisław Hulak w 1922 roku z listy „Piast”, uzyskując 10282 głosów, został wybrany posłem. Należał do bardzo aktywnych i odważnych parlamentarzystów. Miarą jego poselskiej działalności mogą być liczne interpelacje. Przede wszystkim stawiał w obronie pokrzywdzonych, walczył z nepotyzmem i samowolą władz. To jego zasługą było powstanie 7-klasowej szkoły w Starym Dzikowie. Ten wybitny parlamentarzysta zmarł w 1925 r., mając 49 lat.

MW.



Od lewej: Tomasz Jabłoński, Henryk Goraj, Krystyna Rucka, Henryk Wójtowicz.

Nie dla hodowli świń na Roztoczu



EDWARD DZIADUŁA

TELEFON – 16 631 10 77

Zebrani w dniu 8 sierpnia br. na naradzie konsultacyjnej w Narolu zorganizowanej przez władze Gminy zastosowali się do biblijnego nakazu: *...nie miećcie (nie rzucajcie) pereł waszych przed wieprze, by ich snadź nie podeptali nogami swoimi.* Niekwestionowaną perłą przyrodniczą jest Roztocze Południowo-Wschodnie, a wieprze to 3.5 tysiąca loch wraz z prosiętami, które miały tu dorosnąć do 25 kg. Ta *zapachowa* inwestycja miałaby powstać na terenie Gminy Narol. Na naradzie rolników i służb weterynaryjnych w Narolu, w dniu 9 lipca Teresa Pamuła – dyr. Podkarpackiego Oddziału Regionalnego ARiMR, kandydatka do Sejmu RP – zachwalała pomysł zrealizowania inwestycji w gminie Narol, która miałaby zwiększyć produkcję wieprzowiny na Podkarpaciu. Dodatkowy atut tej inicjatywy to obiecanie przez prezesa PiS 100 zł do każdej sztuki nierogaczyny. W podobny ton uderzył też przedstawiciel firmy, która chciałaby u nas zainwestować. Wymienił też mocne nazwisko – Mateusz Morawiecki.

Na spotkanie przybyło blisko 30 osób, w tym ośmiu sołtysów i ośmiu radnych. W dyskusji prym wiodli sołtysi, tylko jeden radny wychylił się ze swoim zdaniem. Wszyscy zabierający głos nie chcieli tego brzydko pachnącego podarunku ani też nie wykazali się patriotyzmem w zakresie pomocy w zwiększeniu produkcji wieprzowiny w Podkarpaciu. Zabierający głos byli świetnie zorientowani w walorach Roztocza. Wiedzieli już o decyzji UNESCO (może dzięki Kresowiakowi?) w sprawie ustanowienia **Roztocza Transgranicznym Rezerwatem Biosfery**, jak też o działaniach na rzecz utworzenia **GEOPARKU**. Kilku dyskutantów pytało o powód wyróżnienia Gminy Narol taką perfumierią. Oprócz powyżej przytaczanych uzasadnień potencjalni inwestorzy używali argumentu: *Zgłosił się do nas mieszkaniec Gminy, który chce sprzedać grunt pod nasze potrzeby.*

26 lipca br. Związek Międzygminny „Ziemia Lubaczowska” obradował nad **Koncepcją strategicznego rozwoju marki turystycznej „Ziemia Lubaczowska”**. Tenże Związek wydał – doskonale zredagowany przez Annę Bosak i świetnie zilustrowany w większości przez znakomitych, miejscowych artystów fotografików – folder promocyjny pod tytułem zawartym w nazwie Związku. Zapytam retorycznie: Czy znalazłby się taki mieszkaniec naszego powiatu, który zarówno w *Koncepcji...*, jak i w folderze chciałby, aby umieszczono chlewnię zlokalizowaną w sercu Roztocza? Może tylko ten, który chciał się pozbyć swego gruntu. To mała pociecha, biorąc pod uwagę, że on i tak nie czyta *Kresowiaka*...

Istotna była odpowiedź burmistrza Narola, bo to on wydaje decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji przedsięwzięcia. Poprzedza ona trzy następne: o warunkach zabudowy, o zagospodarowaniu przestrzennym, pozwolenie na budowę. Zapytany zapewnił, że będzie słuchał mieszkańców i liczył się z ich opinią. Zobaczymy, czy burmistrz to polityk, czy gospodarz, kogo posłucha: swoich guru politycznych czy mieszkańców?

Oto odważni harcownicy, którzy wygrali pierwszą bitwę: **Antoni Steczkiewicz z Lipska, Małgorzata Mazurkiewicz z Huty Złomy, Ryszard Krawczyk z Łowczy, Krzysztof Pawelec z Lipia, Izabela Zimbicka z domu Ważna, rodaczka z Narola, Helena Łysakowska z Lipska, Jan Żołądek z Lipia.** Uważam, że do wygrania wojny o czyste powietrze na Roztoczu będą potrzebne też jazda i husaria, w osobach radnych gminnych i powiatowych. Największe znaczenie będzie miało jednak pospolite ruszenie, czyli wola mieszkańców Miasta i Gminy Narol w postaci podpisów na listach sprzeciwu wobec niechcianej inwestycji.

Wspomnienia z moich lat dzieciennych i młodości (XIX)



W 1941 r. mieszkańcy naszej wioski zostali wywiezieni jedni do Besarabii, drudzy za Lwów. Byli tacy, którzy wracali wcześniej, a niektórzy z Besarabii wracali dopiero po sześciu latach. Różne to były powroty: na piechotę, wozami, jeśli ktoś miał konia, pociągami, które jechały bardzo długo. Opowiadała mi mieszkanka naszej wioski, pani Bernadetta Żołądek, która była w Besarabii, że gdy wracała z rodziną na piechotę, podczas przeprawy przez rzekę Zbrucz widziała, jak utopiła się jej babci siostra i jej

córka, która miała szesnaście lat. Przewoził ich pijany Ukrainiec łódką, która przechyliła się i wpadły obydwie do rzeki, która zabrała je ze sobą.

Wrócili na swoje i zastawali zniszczone, spalone, porozkradane budynki. Mieszkali w kilka rodzin w jednym domu, w szopach, stajniach, spali nawet na wozach. Do tej ogromnej biedy dochodziła wszawica, wszy były wszędzie, jakby mało było innej biedy. Doszły napady ukraińsko-banderowskie. To maszynista pociągu, Ukrainiec, zatrzymał pociąg koło Zatyła, gdzie wymordowano Polaków jadących tym pociągiem. Teraz ci politycy, którzy potępiają akcję „Wisła” nie znają historii albo celowo ją fałszują, by zmniejszyć winę tych banderowskich rzeźników. Gdyby ci politycy byli tutaj, w tamtym czasie i przeżyliby te napady, to może zrozumieliby, że rzezie dokonywane na Polakach, kobietach i dzieciach były czynem haniebnym. Akcja „Wisła” na naszym terenie była koniecznością.

Na początku napisałem o biedzie w naszym domu, ale bieda była wszędzie i nie ja jeden byłem na służbie i mogę powiedzieć, że i tak miałem szczęście, bo byłem u ludzi uczciwych i wiele się tam nauczyłem. Za biedę winę częściowo ponosili sami ludzie, z niewiedzy, nawyków, bo ojciec i dziadek tak robili, to i ja mam tak robić. Na palcach jednej ręki można było policzyć, gdzie były jakieś ogrody warzywne, widzieliśmy pomidory u nauczyciela i myśleliśmy, że tylko nauczyciele mogą mieć pomidory. Opowiadał mi mieszkaniec z naszej wioski, że u nich kiszono trzy wielkie beczki kapusty a ludzie niezaradni brali tę kapustę, za co później odrabiali, a mogli mieć swoją, bo na nią nie trzeba dużo pola, ale po co, u sąsiada jest gotowa. Pamiętam, jak żęli zborze sierpami, a później kosili kosami. Była to naprawdę ciężka praca, a dzieci chodziły i zbierały kłosa po ścierniskach. Wszystkie budynki na wsi kryte były słomą. Jeszcze po wojnie w niejednym miejscu, za ścianą mieszkania stała krowa, koń czy świnią.

Często wybuchały pożary, bo wszystko było łatwopalne. U nas były dwie izby i było nas ośmioro. Rodzice przyjęli jeszcze pogorzalców, którym spalił się dom, my mieszkaliśmy w jednej izbie, a ich sześcioro w drugiej. Wyobraźcie sobie, jak to wszystko wyglądało.

Przez jedną połowę wsi rozciąga się wąwóz, taki naturalny spływ wody i brudów. Na dnie tego wąwozu na długości kilometra wybudowane z kamienia cztery studnie. Mieszkańcy brali z tych studni wodę i nosili do domu. Przy każdej studni był żuraw do wyciągania wody, drewniane wiadro, które nazywano konewką. Stały tam też drewniane koryta, w których pojono bydło.

W maju każdego dnia wieczorem przy krzyżach i kapliczkach odprawiane były majówki, na które przychodziło dużo ludzi, szczególnie kobiet i dzieci, po rosie niesły się śpiewy pieśni maryjnych.

Kobiety pracowały cały rok. W domu musiały się napracować, by upiec chleb, często dla wielodzietnej rodziny, przygotować codziennie pożywienie, wykonać prace w oborach.

W zimie, wieczorami, zawsze u kogoś skubano pióra gęsie, kaczki na pierzyny i poduszki. Zajęcia te przeciągały się do późna w nocy, w tym czasie kobiety dzieliły się różnymi wiadomościami. Kobiety schodziły się na wspólne przedzenie nici lnianych i konopnych.

Władysław Swatek
ciąg dalszy nastąpi

Magapar... Teatr światła, teatr cienia, teatr tajemnic...

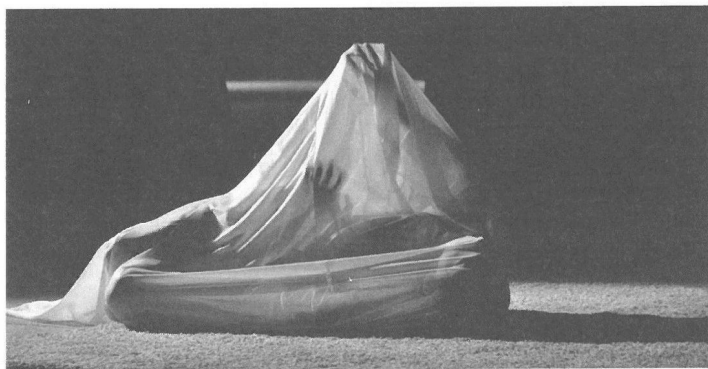
KATARZYNA PELC-ANTONIK



Z okazji jubileuszu 70-lecia lubaczowskiej biblioteki mieszkańcy Lubaczowa mogli obejrzeć spektakl w reżyserii Barbary Thiemme, którego prapremiera odbyła się na Rynku w czerwcowy ciepły wieczór. Spektakl „My” to piękna księga życia, od narodzin, poprzez

beztroskie lata dzieciństwa i szkoły, wspomnień o domu rodzinnym i wyjściu w świat. Ludzkie życie to także ciągłe poszukiwanie drogi, wyboru pomiędzy sobą a tłumem, poszukiwania przyjaciół, poszukiwania siebie, swojej twarzy nie przykrytej maską. Każdy z nas jest wolny, ma prawo do marzeń, do odnajdywania w sobie światła oraz do wielkiej miłości.

Kolejny raz nasza rodzima reżyserka za pośrednictwem magicznego świata światła i cienia wskazuje nam drogę przez życie. Nie jest ona łatwa, ale to od nas samych zależy, jak będzie wyglądała i w którą stronę pójdziemy.



Całość dopełniają piękne w swojej prostocie stroje... powstałe z materiałów połyskliwych, na których widać każde załamanie światła. W połączeniu z maskami robią na widzu ogromne wrażenie. I te ruchy aktorów... kiedy jest potrzeba powolne, jakby nieśmiało, przechodzące w dynamiczne bieganie po scenie. Jak w życiu!

Wielkie znaczenie podczas realizacji spektaklu mają także użyte cytaty muzyczne. Dzięki nim pani reżyser przenosi nas w magiczny świat; m.in. nad morze, gdzie wśród szumu fal i śpiewu ptaków wszystko się zaczyna... życie się zaczyna. Potem beztroskie lata dzieciństwa i szkoły oraz wspomnień czar przeplatane są piękną, zarazem nostalgiczną muzyką. Człowiek jako istota myśląca ciągle poszukuje siebie, sensu życia, własnej drogi. Każdego dnia zastanawiamy się, czy zachować swoją twarz, czy jednak bezpieczniej będzie założyć maskę, która by może uchroni przed różnymi niebezpieczeństwami. Autorka przedstawia tragizm naszych codziennych wyborów. Dobranie odpowiedniej ścieżki muzycznej do każdej kolejnej sceny świadczy o ogromnym profesjonalizmie i wrażliwości pani reżyser. W życiu każdego człowieka ważni są przyjaciele, marzenia. Wielu z nas fascynuje także władza.

Całe nasze życie to poszukiwanie światła. Bije od niego jeszcze większy blask, w momencie, kiedy doświadczamy wielkiego uczucia miłości, do którego dążymy każdego dnia. To miłość oświeca nam drogę, to ona daje nam poczucie szczęścia. Dzięki niej żyjemy pełnią życia.

Nasytzeni światłem, piękną muzyką wychodziliśmy ze spektaklu naładowani pozytywną energią. Gratulujemy pani reżyser i młodym aktorom z lubaczowskiego Miejskiego Domu Kultury ich zapału, zaangażowania, poczucia piękna i estetyki. Dziękujemy za to, że jesteście z nami, a wasze spektakle oświecają nam drogę przez życie.

To był cudowny wieczór... pełen światła i magii!

cd. na str. 11

Godność

Rodzina Józefa zdecydowała, że jego ciało zostanie skremowane. Dzień został ustalony na piątek, najprawdopodobniej nie będzie różnił się od innych, może tylko od tych pierwszych. Zmarły nie mógł protestować. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci, która żalu nie wzbudziła, tylko oddech głęboki, rodzina spotkała się w ogrodzie, przy kawie. Powaga i dostojeństwo chwili nie trwały długo. Jedynie Jan oddalił się od nich, głośnie śmiechy, rozmowy, które przypominały krzyk, milkły, oni nie myśleli już o śmierci Józefa, nawet o swojej. Może w ogóle przestali myśleć, dawno już temu...

Oczekiwanie na śmierć kogoś najbliższego zaczyna się od niemego przyzwolenia na jej nadejście, odsunięcia się na tyle daleko, żeby jej nie dotknąć, nie poczuć jej grozy. Odległe ciche kroki nie budzą niepokoju. Śmierć, która zbliża się powoli, nieuchronnie, nie paraliżuje rodziny, tylko ją przywołuje w swym ugłaskaniu. Wygoda i chciwość potrafią zagłuszyć i usprawiedliwić niemalże wszystko. Prócz sumienia.

Jan przystanął przy kapliczce powstańczej, zapomnianej, porzuconej przez ludzi i ich pamięć, przez niedogodność. Czas poświęcenia zatrzymał się, umilkł.

Tamci, którzy tak łatwo zapomnieć mogli, stali mu się obcy. Gdzieś w nim pobrzmiwały jeszcze głosy wesołe i beznamietne. Twarze ludzi, nieznane, nie do zapamiętania, tak podobne, nijakie, mieszały się, nawet jednej z nich nie był w stanie zatrzymać w pamięci. Ludzie, którzy przechodzą, nic po sobie nie pozostawiając. Śmierć ich za życia rzeczywistą była. Chciał zapomnieć, być jak najdalej od nich, właśnie tutaj, w miejscu nieznanym. Spoglądał teraz przed siebie, na las zapomniany, ścieżki jego zarosłe, drzewa ponad nimi strzegące dostępu. Żał go ogarnął i tęsknota za czymś, czego nazwać nie zdołał. W pamięci swojej próbował przywołać, na próżno. A może to jedynie myśl jego była, którą pielęgnował w sobie, nierzeczywista. Nie odpowiadał na pytania, przymknął oczy, nie chciał wracać do świata kłamstw i przewrotności, przemilczeń i niedopowiedzeń. Tutaj jednak pozostać nie mógł. Wrócić tam nie był w stanie.

Tam... świat doczesny, mieniący się w swej doskonałości, świat obliczeń i kalkulacji, dzień każdy odmierzony, obliczony, zważony, położony na wadze osądzeń nie własnych, lecz innych. Dzień kolejny przerywany Igrzyskami, odnajdujący zaspokojenie w Chlebie. Wciąż i wciąż ten sam. Nie chciał do niego powracać. Stać się na ich kształt, w tłumie siebie odnaleźć, w słowach, których znaczenia nie znał, nie mógł.

Żegnając się rodzina nie zapada w pamięć, witająca również. Wyuczone gesty, grymasy przypominające uśmiechy, uściski dłoni nic nieznaczące, słowa niezmiennie. Spotkania, które nic nie przynoszą ponad powinność. Nie są ze sobą, nie rozmawiają, powtarzają zasłyszane myśli, zastygli w oczekiwaniu powrotu. Teraz też czekał ich czas pożegnania. Nie dowiedzieli się niczego o sobie, nie byli ciekawi siebie nawzajem, zajęci doczesnością zapomnieli zadać choć jednego pytania, istotnego. A może razem byli bezgranicznie samotni, skrywali swoje lęki, wątpliwości, nie chcieli przyznać się do porażek. Nie mieli nikogo, z kim mogliby prowadzić niekończące się rozmowy, długie, bliskie, trwające do świtu. Wracali do domów, gdzie ktoś był, nie czekając jednak. Nie tęsknili za sobą, nie odnajdywali w sobie tego, co wcześniej tak istotnym i drogim dla nich było. Nie chcieli. Zachłystnięci światem iluzji, światem zewnętrznym, który mami, kusi blichтром, gdzie profanum zastąpiło sacrum, podążali przed siebie, nie odwracając się, nie zatrzymując. O Józefie nikt nie wspomniał. W myślach go nawet nie przywołali. On sam decydować już nie mógł. Całe jego życie nie warte było dla nich wspomnienia. Bezbronne ciało już wkrótce zostanie skremowane. Kości nawet się nie ostaną... popiół jedynie. Zapomnieli jedynie ustalić czas i miejsce spektaklu.



LIDIA ŚWIDER

Tutaj... cisza, niekiedy muzyką przerywana, głęboką, słów niepotrzebująca, oddająca więcej od nich, pełna emocji i pasji, których nie sposób zakłamać. Myśli odważne, śmiałe, budowane na fundamencie wiedzy, nie poklasku. Czas, który nie rozlicza, a jedynie cierpli-

wie odmierza lata, przypominając, nie oskarżając.

Józef za życia powtarzał, że na końcu człowiek i tak pozostanie sam. Dla Jana godzina ostateczna nabierała sensu w wymiarze wiekui-stym, kiedy drugi człowiek, najbliższy nawet, nie jest już tak potrzebny, jak za życia. Przed jego śmiercią dopiero zrozumiał, że myślał nie tylko o chwili ostatniej, lecz i o dniach, i tygodniach ją poprzedzających. Umierał między bliskimi, będąc samotnym, widział ich poświęcenie, świadom był, jak wiele trudu ich to kosztuje. Miłości mu tylko brakowało, a jej zastąpić nie sposób. Nie mógł o nią zabiegać ani prosić. Szukał jej namiastki, nie odnalazł nawet troski, tylko to poświęcenie, o którym nie mówili głośno, lecz każdym ruchem, westchnieniem dawali do zrozumienia, jak bardzo są utrudzeni. Nie wzdychali po cichu, w swoich domach, lecz przy nim. Cóż miał począć, czuł się winnym, winnym tylko tego, że śmierć nie nadchodzi jeszcze.

Najwyższej jakości piec kremacyjny. Proces zautomatyzowany. Trumna drewniana, bądź ekologiczna, ta druga będąca tekturowym pudłem. 1000 stopni. 90 minut spalania. Prochy mielone w młynku przez parę minut na drobny pył. Cztery litry wsypań do ortalionowego worka. Białe ściany. Obiekt pięknie oświetlony. Nowoczesny wystrój. Komfort. Profesjonalna obsługa. Szybki termin kremacji. Certyfikat spopielenia. Urna marmurowa, z piaskowca, z onyksu, ceramiczna, drewniana, metalowa...

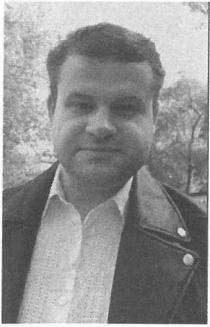
Odejście Józefa nie podzieliło rodziny, wszyscy jej czekali. Wybór urny wywołał spory, śmierć okazała się najmniej istotna. Ta z onyksu wyglądała bogato, przyozdobiona odlatującymi ptakami i małym krzyżykiem u góry, budziła podziw. Była też inna, jedynie z różą. Zastanawiali się długo, wybór mieli ogromny. Nie było tylko urny alabastrowej, a zastąpić jej teraz nie mogła już inna.

Jana nie było z nimi, wspominał pogrzeb ojca, dostojny w swej prostocie, pełen czci i wiary. Dębową trumnę z mosiężnym krzyżem na wieku, niesioną przez najbliższych, kroki ich powolne, łyż nieskrywane. A przede wszystkim zapach ziemi, która okryła ciało ojca, nie spopieleny proch jego. Ciało martwe, ale jakże mu drogie. Z różańcem na sercu, nie w urnie alabastrowej. Tam nie było kaplicy klimatyzowanej i ogrzewanej, jedynie mała, zimna, która mimo to nie budziła lęku. Nie było też szyby, która strzegła dostępu. I ludzi obcych.

Pracownik krematorium powrócił do rodziny zmęczony kolejnym dniem ciężkiej pracy, podobnym do poprzedniego, zmęczony widokiem ludzi dla niego bezimiennych, szufłowaniem prochów do urny technicznej, młynkowaniem ich kości. Wcześniej pracował w fabryce. Praca jego tu nie różniła się od tamtej, wszystko było zautomatyzowane. Może tylko na początku czuł niepokój, obawy nieokreślone. Na samym początku... Potem pojawiła się obojętność, chwilami zadziwienie, kiedy spoglądał na odświętnie ubrane zwłoki, których czas nie dotknie, tylko ogień. Chwila zakłamanego dostojeństwa, nienależna zmarłemu, lecz rodzinie.

Martwe, wynędzniałe ciało Józefa, w garniturze sprzed lat, krawacie, białej wyprasowanej koszuli, wypastowanych butach, spocznie na krótką chwilę odartą z godności w piecu kremacyjnym, by udać się na tamten świat. Nikt nie pomyślał o całunie czarnym, skromnym, który udowodniać niczego nie musi, w szlachetności swojej mógłby okryć ten koniec doczesny.

Kochaj albo rzuć (III) Mord studentki z powiatu lubaczowskiego



HUBERT KORDOS

Sprawa wydawała się poszlakowa, a przez to niezwykła. W listopadzie przygotowano rekonstrukcję zdarzeń, a rolę Janusza zagrał rzeszowski aktor Marek Kępiński. Materiał 30 listopada 2000 r. ukazał się w magazynie „997”. *„Chcę rozpocząć nasz dzisiejszy magazyn od niezwykłej sprawy. Niezwykłej, bo w więzieniu siedzi człowiek podejrzany o zamordowanie kilka tygodni temu studentki z Rzeszowa, natomiast Policja i Prokuratura będzie prosić Państwa o pomoc, bo poszukuje świadków w tej sprawie”* – mówił red. Michał Fajbusiewicz. Emisja nie przyniosła jednak żadnych nowych ustaleń.

Mimo braku bezpośrednich dowodów zbrodni, urząd oskarżycielski uznał zebrany w toku śledztwa materiał dowodowy za wystarczający i 8 czerwca 2001 r. sporządzono akt oskarżenia przeciwko Januszowi, któremu zarzucono dokonanie zabójstwa w bezpośrednim zamiarze pozbawienia życia. Jeszcze tego samego dnia, dokładnie o godz. 14:30 akt oskarżenia przedstawiono Sądowi Okręgowemu w Rzeszowie.

Proces ruszył już 9 lipca 2001 r., a zakończył się 28 listopada tego roku. Prokurator przypominał o nachalności zachowania oskarżonego po zerwaniu i groźbach popełnienia samobójstwa. Zdaniem prokuratora motywem zbrodni była miłość, ale nie miłość do Ani, ale do samego siebie, gdyż muzyk zawsze na pierwszym miejscu stawiał siebie i swoje problemy. Ponieważ w ocenie prokuratora zebrane dowody są jednoznaczne w swojej wymowie i świadczą przeciwko oskarżonemu, wnioskował o wymierzenie mu kary 15 lat pozbawienia wolności, domagając się stwierdzenia, że o warunkowe przedterminowe zwolnienie mężczyzna mógłby się ubiegać dopiero po dwunastu latach odbywania kary.

Diametralnie inaczej oceniał zebrane w sprawie dowody obrońca oskarżonego. Mecenas wskazywał na istniejące w sprawie sprzeczności, zwłaszcza zachodzące między billingami a zeznaniami świadków z restauracji „Galicja”. Nie udało się stwierdzić, czy po powrocie z rodzinnej miejscowości studentka była na stacji oraz z kim jadła sałatkę z kukurydzą, której ślady ujawniono podczas sekcji zwłok.

Wyrokiem z dnia 4 grudnia 2001 r. Sąd Okręgowy w Rzeszowie uznał Janusza za winnego spowodowania u Ani choroby realnie zagrażającej jej życiu, w następstwie której nastąpił zgon pokrzywdzonej, tj. występkę z art. 156 § 3 Kodeksu karnego. Występek taki zagrożony był karą od 2 do 12 lat pozbawienia wolności. Sąd „wycenił” zachowanie oskarżonego właśnie na 12 lat więzienia, zastrzegając, że warunkowe przedterminowe zwolnienie może nastąpić po odbyciu co najmniej 10 lat kary pozbawienia wolności.

Sąd ustalił, że podwieziona przez „pracodawcę” do Rzeszowa dziewczyna musiała w okolicy swojego domu natknąć się na Janusza. Dla świętego spokoju zgodziła się na ostatnie spotkanie. Śmiertelny cios został zadany w samochodzie, co potwierdził przeprowadzony eksperyment procesowy.

Zastanawiające było też zachowanie oskarżonego po ujawnieniu zwłok. Jak już wcześniej napisałem, wcale nie zaniepokoił się zaginięciem Ani. Kiedy podczas próby zespołu w dniu 18 października przekazano mu informacje o ujawnieniu zwłok nn, co do których istnieje podejrzenie, że chodzi o Anię, proponował kontynuację próby, nie był zainteresowany chociażby zobaczeniem gazety, w której umieszczono policyjny komunikat.

ciąg dalszy nastąpi

Koncert Galowy „Kresy i Goście”

Zespół Pieśni i Tańca „Kresy” z Gminy Lubaczów w tym roku obchodzi 10-lecie swojej działalności. W niedzielne popołudnie 21 lipca 2019 r. z inicjatywy wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla zorganizowany został w hali „Przystanek Kresy” w Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej drugi koncert galowy „Kresy i Goście”. Do wspólnego świętowania zaproszono przyjaciół: Polski Zespół Folklorystyczny „Syrenka” z Sydney (Australia) i Zespół Pieśni i Tańca „Karpaty” z Iwano-Frankowska (Ukraina). To już drugi taki koncert w tym roku. Pierwszy odbył się 24 lutego br. w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubaczowie i cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Jubilaci i zaproszeni przyjaciele – Zespół Pieśni i Tańca „Karpaty” z Rzeszowskiego Domu Kultury i Zespół Taneczny „Dywocwit” z Iwano-Frankowska na Ukrainie dali koncert składający się z pieśni i przyspiewek oraz prezentacji tanecznych tańców lubaczowskich, rzeszowskich, narodowych, łemkowskich i huculskich. Uroku dodawały piękne stroje ludowe i muzyka.



Zespół Syrenka z Sydney (Australia)

Tym razem było podobnie. Do drugiego koncertu galowego jubilaci zaprosili Polski Zespół Folklorystyczny „Syrenka” z Sydney z dalekiej Australii. Gościł na XVIII Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie i przy okazji przyjechał do Baszni Dolnej. Ten polonijny 36-osobowy zespół zatańczył tańce rzeszowskie, oberka z kujawiakiem, tańce sądeckie i cygańskie. Natomiast zespół „Karpaty” przybył z dawnego polskiego miasta Stanisławów, któremu w czasie świętowania 300-lecia miasta w 1962 r. zmieniono nazwę na Iwano-Frankowsk (Frankowsk), na cześć ukraińskiego pisarza i poety Iwana Franki. Podczas koncertu galowego w Kresowej Osadzie pokazał się w żywiołowych tańcach huculskich, łemkowskich i bojkowskich. Młodzi, zdolni tancerze w różnobarwnych strojach swoim występem zachwycili publiczność.

Podczas koncertu nie mogło zabraknąć jubilatów – występu zespołu pieśni i tańca „Kresy” Gminy Lubaczów, działającego przy Gminnym Ośrodku Kultury. Na zakończenie koncertu wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel i wiceprzewodnicząca Sejmiku Podkarpackiego Teresa Pamuła pogratulowali zespołom ich dorobku artystycznego, zachęcając do dalszej pracy twórczej i zapraszając na kolejne festiwale. Goście z Australii i Ukrainy dziękowali za zaproszenie na ten szczególnie jubileusz, dodając, iż jest to dla nich ogromne wyróżnienie. Profesjonalizm, różnorodność tańców, kostiumów, wspaniały śpiew, uroda i wdzięk tancerzy występujących trzech zespołów stworzyły niepowtarzalne widowisko. Owacje na stojąco dowiodły, że nawet ulewny deszcz nie był w stanie popsuć dobrej zabawy. Ten przepiękny koncert z pewnością zostanie na długo w pamięci widzów.

Adam Łazar

„Kresowiak Galicyjski” to szkło powiększające
przydatne do wynajdywania niezwykłych skrawków
zwykłego codziennego życia.

Festiwal Dziedzictwa Kresów

Ten festiwal uznany został „Wydarzeniem Historycznym Roku 2018”. Wygrał w plebiscycie organizowanym przez Muzeum Historii Polski oraz portal historia.org.pl, w którym wzięło udział około 200 wydarzeń kulturalnych z całego kraju i z zagranicy. Najpierw nosił nazwę „Festiwal Kultur”, po czterech latach dodano „...i Kresowego Jadła”. Organizowany był przez Gminę Lubaczów. Od 2016 roku wspiera ją Samorząd Województwa Podkarpackiego i wojewódzkie instytucje kultury z Centrum Kulturalnym w Przemyśle na czele. Otrzymał nazwę „Festiwal Dziedzictwa Kresów”. W tym roku trwał 10 dni, od 26 lipca do 4 sierpnia, swoim zasięgiem objął oprócz Gminy Lubaczów inne gminy ziemi lubaczowskiej, a nawet Jarosław i Przemyśl.

Festiwal **rozpoczął się w piątek** (26 lipca) w Horyńcu Zdroju konferencją na temat „Odkrywamy Roztocze Wschodnie”. Pierwsza konferencja poświęcona temu problemowi odbyła się 4 lata temu, a jej pokłosiem było powstanie Związku Międzygminnego Ziemia Lubaczowska, którego przewodniczącym jest wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. – *Powołanie Związku Międzygminnego Ziemia Lubaczowska otworzyło nowy etap w historii tego terenu. Samorząd Województwa uzyskał poważnego partnera, który wie, czego chce i w jaki sposób tego dokonać. Współpraca Samorządu Województwa ze Związkiem przyniosła konkretne efekty. Przed nami kolejne projekty, szczególnie w kwestii poprawy dostępności komunikacyjnej – powiedział podczas otwarcia konferencji marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl.*

W trakcie konferencji uczestnicy dwóch rajdów rowerowych dotarli do parku zdrojowego. W budynku muzealnym przy zespole cerkiewnym w Radrużu odbyło się spotkanie z prof. Jackiem Kowalskim, poetą, pieśniarzem i historykiem z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu na temat: „Straszny dwór, czyli sarmackie korzenie Niepodległej”. Wieczorem w cerkwi pw. św. Paraskewy w Radrużu, odbył się uroczysty koncert „Moniuszko znany i nieznan” z okazji 200-lecia jego urodzin. Artystom akompaniowała Orkiestra Kameralna Alla Vienna pod dyktando prof. Adama Manijaka.

W sobotę 27 lipca w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej odbyło się czwarte ogólnopolskie spotkanie środowisk kresowych zakończone koncertem „Kresowe dumy Jacka Kowalskiego”. Popołudniu w zespole pałacowo-parkowym odbył się „Rodzinny Piknik Retro” zakończony potańcówką „Dawnych zabaw czar” z udziałem Kramskiej Kapeli Podwórkowej.

Po niedzielnej Mszy św. w konkatedrze nastąpiło otwarcie wystaw: „Święty Jan Paweł II na znaczkach Poczty Polskiej” i „Ksiądz Józef Kłos (1899-1978) – skromny człowiek, gorliwy kapłan”. W szkole muzycznej odbyło się III Forum „Polacy na Wschodzie”. Popołudnie i wieczór można było spędzić na Rynku, uczestnicząc w plenerowej imprezie „Lubaczów lata dwudzieste, trzydzieste XX wieku”, Klimat epoki przywoływały: stylizowane koło fortuny, mega warcaby, warsztaty szrudlarskie, malowanie piaskiem oraz akrobacje powietrzne Magdaleny Sztencel i Macieja Czarskiego „Love & Mirriage”. Chętni mogli pozować do portretów, poglądać rekonstrukcję historyczną „Joe Reinfeld w Lubaczowie” i spektakl uliczny MEWA w wykonaniu lwowskiego Teatru Woskriesienia. Czynne były stoiska Księgarni Kresowej, antykwaryczne z oryginalnymi kartami pocztowymi z lat 1895-1939 „Czar dawnej pocztówki” oraz „Przystanek Biblioteka” z możliwością poczytania książek i bajek. Koncertowały kapele – Kramska Kapela Podwórkowa i lubaczowska „Pawlaki” oraz zespół wokально-instrumentalny „Cztery Pory Roku” z Oleszyc.

W poniedziałek (29 lipca) w Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej realizowany był program edukacyjny dla dzieci. Poeta, animator życia literackiego Michał Zabłocki poprowadził warsztaty literackie pt. „Wiersze do kolorowania”. Były też warsztaty kulinarne z wójtem Wiesławem Kaplem, z możliwością przygotowania smakołyków o nazwie strudle, bajgle, piszingery. A popołudniu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lubaczowie odbyły się dwa ciekawe spotkania autorskie: z Agnieszką Rybak i Anną Smółką.

We wtorek do południa Muzeum Kresów w Lubaczowie zamieniło się w „Dziecięcą Akademię Sztuki”, w której odbywały się warsztaty

folklorystyczne, malarskie, garncarskie, zabawkarskie. Znana aktorka teatralna i filmowa Anna Seniuk opowiadała o „Bałaganie z przodkami”. Stałym bywalcem na festiwalu jest Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Ten wybitny znawca Kresów przybył do oleszyckiej biblioteki z prezentacją „Od litewskich mateczników po karpackie rykowiska. Z myśliwymi na Kresach”.

W dniu następnym w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Łukawcu prezentowane były „Madonny Archidiecezji Lwowskiej”.

W czwartek 1 sierpnia w Kresowej Osadzie w Baszni odbyła się konferencja na temat: „135 lat linii kolejowej Jarosław-Sokal”, połączona z piknikiem kolejowym. Była okazja darmowo podróżować szynobusem z Baszni do Horyńca i z powrotem, przejechać się drezyną spalinową i ręczną, zwiedzić pociąg ratownictwa kolejowego. Wieczorem w tym dniu w cerkwi pw. św. Mikołaja w Lubaczowie z koncertem „Muzyczny pejzaż utworów wschodnich” wystąpił wirtuoz akordeonu, nauczyciel ze szkoły muzycznej w Lubaczowie Marek Majcher. Koncertował też chór „Halickie dzwony” z Iwano-Frankowska z Ukrainy.

W piątek 2 sierpnia w Cieszanowie odbyła się trzecia sesja popularnonaukowa na temat: „Historia kresowych miasteczek”. Dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Tomasz Róg oprowadził uczestników po międzywojennym uzdrowisku Horyniec, a Tomasz Kuba Kozłowski ukazał Niemirów Zdrój w latach 1918-1935. Dopelnieniem tej tematyki był wernisaż wystawy „Po zdrowie i urodę. Uzdrowiska i letniska dawnego województwa lwowskiego w dwudziestolecu międzywojennym” i koncert Warszawskiego Combo Tanecznego. A wieczorem w Gorajcu była nie tylko potańcówka, ale i „Folkowisko-poprawiny”.

W sobotę w parku zdrojowym w Horyńcu Zdroju odbył się przegląd polonijnych zespołów folklorystycznych. Na scenie amfiteatru wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Lwowiacy” działający ponad 30 lat, zespół wokально-taneczny „Wołyńskie Słowiki” z Łucka, polonijny zespół pieśni i tańca „Polanie znad Dniepru” z Kijowa oraz Polski Dziecięcy Zespół Tańca Ludowego „Bursztyнки” z rejonu wileńskiego. Gościwie wystąpiły zespoły z Węgier: „Susato” z muzyką renesansową, „Naprozsa” z tańcem ludowym, „Rycerze św. Jerzego” z pokazem średniowiecznych sztuk walki.

W niedzielę 4 sierpnia przed południem odbył się Transgraniczny Rajd Rowerowy z Okresowej Osady do Niemirowa i z powrotem. Popołudniu wielki finał Festiwalu Dziedzictwa Kresów, a w nim: konkurs kulinarny „Kresowe Jadło”, II Święto Podkarpackiego Proziaka z konkursem „Niejedno oblicze podkarpackiego proziaka”. W niedzielę można było obejrzeć spektakl „Czarujący łajdak” jednego z najpopularniejszych twórców francuskiej komedii bulwarowej i farsy Pierre Chesnota w wykonaniu Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie.

Na scenie wystąpiły zespoły: kapela „Pawlaki”, zespół pieśni i tańca „Lwowiacy”, tańca ludowego „Naprozsa” z Węgier, „Wołyńskie Słowiki” z Łucka, „Polanie znad Dniepru” z Kijowa, „Bursztyнки” z Wilna. Nie zabrakło miejscowych zespołów: pieśni i tańca „Kresy” oraz zespołu śpiewaczego „Niespodzianka” z Krowicy Samej. Gwiazdą wieczoru był rockowy zespół Varius Manx i Kasia Stankiewicz.

Do konkursu „Kresowe Jadło”, którego tematem przewodnim były „Potrawy jedzone łyżką”, zgłosiło się 34 Koła Gospodyń Wiejskich i Stowarzyszeń. Z naszego powiatu wyróżnione zostały KGW Pławowie, zdobywając II miejsce za staropolską zupę grzybową z pierożkami, oraz KGW z Baszni Górnej, Dąbrowy, Szczutkowa i Krowicy Hołodowskiej.

Po raz pierwszy w ramach Festiwalu Dziedzictwa Kresów rozstrzygnięty został konkurs „Sztuki Różne”. W tej rywalizacji najlepszymi twórcami i rękodzielnikami zostali: I miejsce – Józef Lewkowicz za rzeźbę, II m. – Maria Hałojko za haft, III m. – Aneta Mazepa za malarstwo, a wyróżnienia otrzymali: Janina Szywał za haft i Renata Polczak za malarstwo. Na Festiwalu Dziedzictwa Kresów nie zabrakło także węgierskich, słowackich i ukraińskich dań, przygotowanych przez delegacje partnerskich gmin z Vinnego (Słowacja), Diosd (Węgry) i Niemirowa (Ukraina).

Adam Łazarz

Marian Warda „Polakowski”

Dowódca Rejonu V Susiec w obwodzie AK
Tomaszów Lubelski (II)



Marian Warda

W lutym 1943 roku pisze Polakowski z rozkazu komendanta obwodu „Drugaka”: „Mieliliśmy przepędzić oddział UPA, ale nie udało się nam zlokalizować jego miejsca postoju”. Wkrótce jednak 25-osobowa grupa AK dowodzona przez porucznika Mariana Wardę „Polakowskiego” zorganizowała wypad na Łówczę. Jego celem było przechwycenie przywódców OUN, którzy według uzyskanych informacji mieli 14 stycznia zebrać się w tej wiosce na naradzie. W czasie

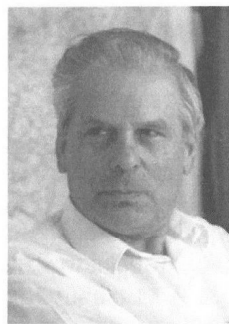
wypadu doszło do starcia z UNS (Ukraińska Narodowa Samoobrona) i stacjonującymi w miejscowej szkole Niemcami. Starcie skończyło się dla akowców szczęśliwie, ale przewodców ukraińskich nie schwytano.

Akcja w Łówczy trwała dwie godziny, a kolumna akowców składała się aż z 15 sań załadowanych żywnością. Píše dalej Polakowski: „Gdy wyjeżdżaliśmy z wąwozu pod szczyt wzniesienia, dałem rozkaz oddania kilku serii z erkaemów, by zorientować się czy nie ma zasadzki. Wtedy od strony zabudowań został wyrzucony granat. W bardzo krótkim czasie otworzyliśmy w tym kierunku ogień z broni maszynowej”. W szyku rozwiniętym akowcy zaatakowali gniazdo oporu w murowanej szkole, zdobyli wówczas 60 niemieckich plecaków stoczonych z butami, kocami i bielizną, a ponadto dwie rakietnice i około 5000 sztuk amunicji. W czasie tej akcji ranny został Marian Studencki z Cieszanowa.

„Przed Wielkanocą w 1943 roku – pisze Polakowski – zostałem mianowany komendantem rejonu V Susiec. Otrzymałem rozkaz, że moja grupa pozostanie na kwaterze leśnej i będzie otrzymywać wyżywienie z komendy obwodu. Po niedługim czasie dostaliśmy tylko mąkę i cukier. To było mało, by wyżywić żołnierzy. Zbliżała się Wielkanoc, trzeba było zdobyć trochę żywności, by godnie spędzić święta”. Polakowski sam zdecydował, by urządzić wypad do Liegenschaftu Narol, odległego od Suśca tylko o 10 km. W tym czasie w pałacu narolskim przebywało około 30 żandarmów i 24 policjantów granatowych w dwóch posterunkach. Dowódca kompanii Narol ppor. Bednarski ps. „Jodła” przydzielił mu dowódcę drużyny z pierwszego plutonu Narol kpr. Leona Grzesika ps. „Klon”. Dowódca drużyny ustawiony został na wysokości wsi Kadłubiska, aby się upewnić, czy w pobliżu nie ma większych jednostek niemieckich. Od posterunku żandarmerii znajdującej się w Narolu akowcy z Suśca zabezpieczyli się dwoma erkaemami, a trzeci erkaem zabezpieczał akcję od strony Bełżca.

Do magazynu gorzelni akowcy wyłamali drzwi, by magazynier nie został oskarżony przez Niemców o współpracę z partyzantami. Na podstawiony wóz wtoczono dwie beczki spirytusu, a z obory na drugi wóz wciągnięto trzy świnię. **Na trzeci wóz** załadowano mąkę (w Liegenschaftcie działał młyn) oraz około 300 kg cukru. Żandarmi mieszkający w barakach przy pałacu zadzwonili po pomoc do Narola, ale akowcy seriami z pistoletów maszynowych zmusili Niemców do ukrycia się w barakach. Do wozów zaprzęgnięto konie należące do gospodarstwa niemieckiego.

Następną bardzo ważną akcją w Narolu przeprowadził Polakowski w maju 1943 roku. Była to akcja jedna z wielu dokonanych w tym czasie – akcję palenia akt gminnych. Przeprowadzono akcje jednocześnie w Narolu i w Lipsku. W tym celu Polakowski porozumiał się z podporucznikiem Bednarskim. Wywiad doniósł, że należy ją przeprowadzić przed godziną 12, gdy urzędnicy wychodzą na przerwę obiadową. Akcję ubezpieczały grupy Kata z erkaemami od strony Płazowa oraz grupa Guzika od wsi Paary. Od strony pałacu i Bełżca zabezpieczenie stanowiła grupa Polakowskiego. Grupą, która poszła



HENRYK WOLAŃCZYK

do Lipska dowodził Matros. Porucznik Polakowski swój pistolet maszynowy dał „Błyskawicy”, a od niego wziął ręczny karabin maszynowy i pozostał na ubezpieczeniu.

W Lipsku nie było trudności. Gdy z Urzędu Gminy urzędnicy wyszli na obiad, akowcy weszli do środka i wszystkie akta gminne wnieśli na wóz. Wóz odjechał, i jak pisze Polakowski, na stanowisku pozostał zdziwiony stróż.

W Narolu było gorzej. Na piętrze „Polskiego Domu” swój posterunek miała policja granatowa. Idąc do budynku gminy (biura były na piętrze), „Błyskawica” chwycił na ulicy granatowego policjanta i podprowadziwszy go pod drzwi urzędu, chciał razem w nim wejść do środka.

Policjanci jednak zamknęli drzwi, a kilku weszło na balkon, grożąc, że będą strzelać. Wtedy jeden z żołnierzy „Błyskawicy” wyjął pistolet (najmniejszy wzrostem miał pseudonim Konus) i oznajmił, że trotyl jest podłożony pod drzwiami i zaraz wszyscy wylecą w powietrze. Mający luźny pistolet pod żebrzem policjant granatowy przekonał kolegów, by otworzyli drzwi, a nikomu nic się nie stanie. Po chwili policjanci otworzyli drzwi, wtedy ich rozbrojono i zmuszono do załadowania na wóz akt gminnych. Pod wsią Banachy (na zachód od Narola) wrzucono akta do ogniska. We wsi znalazł się też znajomy akowców, który dopilnował, by spaliły się wszystkie papiery. Po powrocie, na kwaterach czekał na por. Polakowskiego Miszka Tatar (pochodził z Gruzji, zastrzelony przez oficera politycznego. Znajomi opowiadali mi, że Miszka zastrzelony został za przyjacielskie stosunki z Polakami). Gdy dowiedział się o akcji palenia akt gminnych, wyraził chęć dokonania takiej samej akcji w Majdanie Sopotkim.

Jedną z ważniejszych akcji Polakowskiego było wyprowadzenie swego oddziału z okrażeń w czasie niemieckiej akcji Wohrwolf na Puszczę Solską. O przygotowaniach niemieckich do tej akcji major Drugak otrzymał z Inspektoratu Zamość informację. A o tych przygotowaniach świadczyło pojawienie się w wioskach na skrajach Puszczy Solskiej wielu nieznanych ludzi, którzy przybywszy pod pretekstem zakupu żywności,ypytywali o partyzantów. Porucznik Polakowski i inni oficerowie przesłuchiwali ich pojedynczo i wtedy okazywało się, że pojawiali się tu w całkiem konkretnych celach – poszukiwali obozów partyzanckich. Porucznik Polakowski wspomina: „Nasz wywiad działał dość sprawnie i pewnego dnia otrzymaliśmy wiadomość z inspektoratu, że ze Zwierzyńca został wysłany pewien człowiek o nazwisku „Staniszewski”. Nasz porucznik sprawdził w swoim notiesie nazwisko i rysopis się zgadzał. Zatrzymany usiadł na ławie, otrzymał też coś do zjedzenia i w tym momencie z górnej pryczy zeskoczył obudzony ze snu Jan Zatorski i uderzył w twarz Stanisławskiego. Polakowski oderwał Zatorskiego od Stanisławskiego i zapytał swojego partyzanta, skąd go zna. Zapytany odpowiedział: Komendancie, to kapo z Majdanku. On mnie bił i głodził. Do obozowiska przybył major Drugak. Oficerowie przesłuchiwali Stanisławskiego i oddali go Zatorskiemu mówiąc: weź go sobie”.

ciąg dalszy nastąpi
Henryk Wolańczyk

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213
Redaktor naczelny: Marian Ważny
Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder
Współpracują: Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk
e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl
Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel. 17 852 59 38, kom. 790 804 406, www.bonusliber.pl, e-mail: bonusliber@wp.pl

**3 lipca**

W Nowym Siole Mateusz A. kierował rowerem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

4 lipca

W Oleszycach Adam N. kierował motocyklem marki Zipp, będąc w stanie nietrzeźwości.

5 lipca

W Baszni Dolnej Józef C. kierował rowerem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

6 lipca

W Lubaczowie Jacek A. posiadał wbrew ustawie środki odurzające w postaci marihuany.

8 lipca

W Łukawcu Marian T. kierował motorowerem marki Kymcio, będąc w stanie nietrzeźwości.

9 lipca

W Nowym Siole Mateusz A. kierował rowerem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

12 lipca

W Lubaczowie Filip N. posiadał wbrew ustawie środki odurzające w postaci marihuany.

W Łukawcu Maciej L. kierował samochodem marki Peugeot, będąc w stanie nietrzeźwości.

13 lipca

W Horyńcu-Zdroju Jerzy S. kierował samochodem marki Mazda, będąc w stanie nietrzeźwości.

14 lipca

W Lubaczowie Michał Ch. kierował samochodem marki Peugeot, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Oleszycach Piotr F. kierował pojazdem mechanicznym, będąc w stanie nietrzeźwości.

16 lipca

W Niemstowie Adam K. kierował motocyklem marki Yamasaki, będąc w stanie nietrzeźwości.

17 lipca

W Nowym Dzikowie Tadeusz K. kierował samochodem marki Fiat, będąc w stanie nietrzeźwości.

19 lipca

W Młodowie Józef C. kierował rowerem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

21 lipca

W Krowicy Samej Jakub H. kierował motocyklem marki Suzuki, będąc w stanie nietrzeźwości.

22 lipca

Na trasie Krowica Hołodowska-Krowica Sama Jan W. kierował motorowerem marki Romet, będąc w stanie nietrzeźwości.

23 lipca

W Moszczanicy Mirosław B. kierował samo-

chodem marki Citroen, będąc w stanie nietrzeźwości.

24 lipca

W Baszni Górnej Ryszard W. kierował rowerem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

25 lipca

W Młodowie Dawid S. posiadał wbrew ustawie środki odurzające w postaci marihuany.

30 lipca

W Żmijowiskach obywatel Pakistanu, kierując samochodem marki Ford nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

3 sierpnia

W Baszni Dolnej Józef C. kierował rowerem pomimo obowiązującego zakazu sądowego.

6 sierpnia

W Cieszanowie Jan Sz. kierował samochodem marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

10 sierpnia

W Oleszycach Kacper M. posiadał wbrew ustawie środki odurzające w postaci marihuany.

16 sierpnia

W Dąbkowie Konrad K. posiadał wbrew ustawie środki odurzające w postaci marihuany.

17 sierpnia

W Cieszanowie Bartłomiej W. i Mateusz W., a w Nowym Siole Kamil J., Adam C. i Mieczysław P. posiadali wbrew ustawie środki odurzające w postaci marihuany.

cd. ze str. 6

Magapar... Teatr światła, teatr cienia, teatr tajemnic...

„My”: scenariusz, reżyseria, scenografia, choreografia, prowadzenie światła – Barbara Thieme; aktorzy – Agnieszka Damm, Paulina Damm, Łukasz Czyrak, Artur Kornaga, Tomasz Wis.

W spektaklu wykorzystano cytaty muzyczne:

1. Kitaro „In the Beginning”.
2. Kitaro „Spiritual Garden”.
3. Kitaro „The stone and the Geen World”.
4. Hans Zimmer and Lisa Gerrard Gladiator „I am not Merciful”.
5. Hans Zimmer and Lisa Gerrard Gladiator „Barbarian Horde”.
6. Hans Zimmer and Lisa Gerrard Gladiator „The Zucchabar”.

7. Hans Zimmer and Lisa Gerrard Gladiator „Barbarian Horde”.

8. Hans Zimmer and Lisa Gerrard Gladiator „The Battle”.

9. Kitaro „Sundance”.

10. Hans Zimmer and Lisa Gerrard Gladiator „Earth”.

11. Kitaro „Spiritual Garden”.

KITARO – The Light of the Spirit, 1987 Domo Records, Inc.,

KITARO – Spiritual Garden”: Spiritual Garden 2006 Domo Records

HANS ZIMMER and LISA GERRARD – Decca Music group Limited, 2000 UMG Recordings Inc.

Katarzyna Pelc-Antonik

Pamiętają o bestialsko zamordowanych

W niedzielne popołudnie 11 sierpnia 2019 r. w Podlesiu odbyła się religijno-patriotyczna uroczystość, w 75. rocznicę mordu na mieszkańcach tej wsi i Baszni Górnej przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA. W intencji pomordowanych w kościele filialnym Mszę św. sprawował proboszcz parafii pw. Św. Andrzeja Boboli w Baszni Dolnej, ks. dr Leszek Bruśniak w asyście redaktora Katolickiego Radia Zamość, ks. Mariusza Pastuszaka. Młodzież z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Baszni Dolnej przedstawiła wzruszający montaż słowno-muzyczny z wykorzystaniem wspomnień świadka tamtych trudnych lat, Zofii Antonik. Dalsza część uroczystości odbyła się przed kościołem i rozpoczęła się podniesieniem flagi państwowej na maszt i odśpiewaniem hymnu państwowego. W imieniu władz wojewódzkich podziękowała organizatorom uroczystości wiceprzewodnicząca Wojewódzkiego Sejmiku Podkarpackiego Teresa Pamuła.

– W nocy z 8 na 9 sierpnia 1944 r. sotnia ukraińska spaliła Podlesie i Basznię Górną oraz bestialsko zamordowała 35 mieszkańców tych wsi. Tych mordów byłoby jeszcze więcej, gdyby nie porada ówczesnego proboszcza ks. Tadeusza Lewanderskiego, by wyjeżdżać za San, do krewnych i znajomych w rejonie jarosławskim, przeworskim, łańcuckim, bo zginiemy. Wyjeżdżano furmankami, kto nie miał koni, proboszcz załatwił wagony towarowe. Sam wyjechał ostatni. Przyszli

czas żniw, trzeba było zebrać zboże, plony ziemi, by zgromadzić zapasy do życia. Ten powrót na żniwa okazał się tragiczny dla mieszkańców Podlesia i Baszni Górnej – tak z kolei zaczął swoje wystąpienie wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. W gminie Lubaczów upamiętniono zamordowanych mieszkańców Wólki Krowickiej, Dąbrowy (Kornagi), Krowicy Samej, Dąbkowa i Opaki. Dzięki staraniom sołtysa Kazimierza Kosiora w 1999 roku zawisła w przedsionku kościoła filialnego w Podlesiu tablica pamiątkowa, na której znalazły się nazwiska, imiona i wiek 35 mieszkańców Podlesia i Baszni Górnej pomordowanych przez UPA.

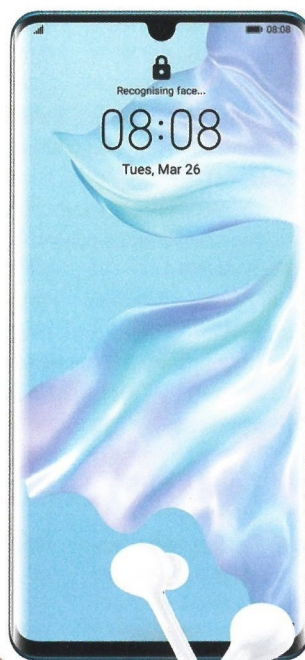
Mocnym akcentem uroczystości był Apel Pamięci odczytany przez porucznika Lesława Słomę, który zakończył się salwą honorową przez kompanię złożoną z żołnierzy 34. batalionu lekkiej piechoty w Jarosławiu z 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej w Rzeszowie. Uczestnicy uroczystości przeszli na cmentarz ewangelicki, odmawiając w drodze Koronkę do Bożego Miłosierdzia, by na zbiorowej mogile rodziny Kosiorów i Stafów pod przewodnictwem proboszcza ks. Leszka Bruśniaka pomodlić się za wszystkich pomordowanych, pod krzyżem na mogile złożyć wiązanki kwiatów i zapalić znicze. Marian Kowalski na trąbce zagrał „Ciszę”.

Adam Łazar

ABONAMENT

ELASTYCZNA OFERTA

Wymarzona oferta!



HUAWEI P30 Pro
CO-ENGINEERED WITH 

ROZMOWY,
SMS-Y, MMS-Y**BEZ
LIMITU****24 GB****+
do wyboru:** **TIDAL****HBO GO**
**CHAMPIONS
LEAGUE** **SPORT PREMIUM****PLUS.PL**

Dotyczy wybranych wariantów ofert. Szczegóły w Regulaminach:
„PLUS. III” oraz „Huawei z dodatkowym urządzeniem” na plus.pl

plus 

Przyjdź i sprawdź!
Lubaczów, ul. Rynek 1A